

notujemy w województwach centralnych, najmniejsze w zachodnich. Statystyka duchowieństwa wykazuje w Polsce 52 biskupów (41 katolickich, 1 ormiańsko-katolickiego, 5 grecko-katolickich i 7 prawosławnych), 14.867 księży i zakonników (z tego 61,6 procent przypada na wyznania katolickie).

Z dawniejszych lat.

Powieść. (Ciąg dalszy).

— Wiesz Jasku, jutro pod wieczór z pomocą Bożą będziemy już w domu. Co to będzie radość! Twoja mama ani przypuszcza, że ty możesz wrócić. Antos, który tak płakał, kiedyś szedł do wojska, jak się będzie teraz kolo ciebie kręcił! A moja mama i dziadek — Boże, jak oni się ucieszą! Dziaduś zabije najłustszego królika, będziemy sobie palce obliżywać. Oj, oj, jakbym ja chciała, żebyśmy to już tak razem siedzieli!

Jak mogła pocziwa dziewczyna, tak chciała Jaska rozweselić. To też gwarząc tak spoglądała ku niemu, czy się nie uśmiechnie? I rzeczywiście na wspomnienie o tym króliku uśmiechnął się biedny kaleka na chwilkę, ale zuowu jakiś bolesny skurek ściągnął mu twarz.

Zauważyła to Tereni, więc zaczęła dalej snuć myśli o przyszłości.

— Kiedy już sobie odpoczniemy, ja się zabiorę do roboty. Ale ty musisz być przy tem. Czy przy domu, czy na polu, bo ja cię Jasiu, nigdy samego nie zostawię. Będę ci śpiewać nasze piosenki, opowiadać historie, — będę cię prowadziła do kościoła na sumę, a nawet do gospody we wsi, żebyś sobie mógł pogadać z drugimi tak, jakbyś nie był ślepy. Zobaczysz, jak nam będzie dobrze! I co ty na to?

Jakby w odpowiedzi na pytanie, potoczyła się z oka kaleki ciężka łza i padła na twardą drogę, po której szli.

— Ach Teresiu — odpowiedział po chwili — kiedy tak szczebioczesz, to jakby mi muzyka rajską grała, mało mi serce nie wyskoczy. Zdaje mi się, jakby mi Pan Jezus w dobroci Swojej na moją niedolę anioła Swego w tobie zesłał. Choć cię nie widzę, ale mi się zdaje, że mi jak słońeczko świecisz. Jakaś ty dobra! Jakże cię kiedyś w niebie za tę dobroć Bóg Najświętszy nagrodzi!

— Ależ Jasiu! dla mnie już to nagrodą będzie, jeśli nie będziesz smutny — jeszcze wczoraj byleś weselszy, a dziś to cię żalność jakaś, jak chmura obsiadła!

Jasiek przesunął kij, którym się podpierał, do lewej ręki, a prawą wyciągnął ku Tereni. Dziewczyna podała mu swoją rękę, a kaleka uściśnął ją mocno i odparł:

— Wczoraj Tereniu byłem weselszy, bom się dowiedział, że mogę wrócić do domu. Ale od dziś rana, gdy mi się przespał, rozważyłem sobie wszystko dokładnie i smutna prawda ukazała mi się, jak straszdyło. Muszę ci wszystko szczerze wyznać. Pan Bóg by mnie skarał, jeśli bym twój dobroć i życzliwość, bo nie śmien mówić o dobroci, naktórą niczem nie zasłużyłem, gdybym, mówię, chciał ją dla siebie samolubnie wyzyskać.

— Jasku! co ty pleciesz, co ci znów przyszło do głowy. Powiedz, że ci tak jeno przez myśl przeszło, bo ci zaczął płakać, że zobaczysz...

— Słuchaj Tereniu! pomówmy spokojnie o wszystkim. Widzisz — tyś dziewczyna piękna, dobra jak anioł, pracowita, jak się to mówi: pierwsza i do wszystkiego — a ja biedny nieszczęśliwy ślepiec. I ty, o którą się dobijać mogą najlepsi chłopcy i uważać za szczęście, gdyby cię mogli dostać, żebyś ty wiazała życie swoje z litości nademną nieszczęsnym ślepcem — coby na to powiedział świat? Czy ja mogę przyjąć taką ofiarę? A jak nasi starzy położą się na wieczny spoczynek na cmentarzu, żebyś tak została sama bez pomocy, bo ja ci jej przecież bym nie dał? Nie, nie, to być nie może. Ja nie mogę na to przystać.